

POLSKA MÓWI "NIE"

Polska ma już za sobą komedię referendum i w najbliższych dniach ogłoszone zostaną oficjalne „wyniki”. Z góry było rzeczą wiadomą, że ogłoszone zostaną takie wyniki, jakie rządząca Polska szajka ustaliła. Dlatego też doniesienia korespondentów zagranicznych o wszelkich oszustwach, zamianie urn, dosypywaniu głosów itd. wszędzie tam, gdzie to było potrzebne (w bardzo wielu bowiem wypadkach fałszerstwa nie były potrzebne, bo głosowanie, odbyło się jawnie i pod terrorem) nie są niespodzianką.

P. Mikołajczyk może protestować i słusznie podnosi krzyk, ale nie powinien być zaskoczony. Jest jak człowiek, który dobrowolnie usiadł do gry w karty z paru szulerami, będącymi w dodatku w zmoście między sobą; wiedział doskonale z kim ma do czynienia. Jakże mógł oczekiwać, że gra prowadzona będzie według reguł angielskiego klubu?

Według obliczeń PSL padło 85 procent głosów „nie” na pierwsze pytanie, a 55 do 65 procent głosów „nie” na drugie pytanie. W Krakowie procent głosów „nie” na drugie pytanie przekraczał nawet 70. Jest to może najbardziej godny uwagi wynik referendum. Oczywiście robotnicy i chłopci, którzy głosowali przeciw reformom dokonywanym przez reżim, nie chcieli powiedzieć w ten sposób, że są przeciwni czy to reformie rolnej czy upaństwowieniu kluczowych gałęzi przemysłu. Chcieli dać wyraz swemu stosunkowi do reżimu i wszystkich jego pociągających, a m.in. także potępili sposób przeprowadzenia reform społecznych.

Jak wiadomo, p. Mikołajczyk nawoływał do głosowania „nie” na pierwsze, ale „tak” na drugie pytanie. Społeczeństwo nie poszło za jego wezwaniem, pragnąc znacznie bardziej zdecydowanie potępić rząd komunistyczny w Polsce. To „nie” na drugie pytanie jest w rezultacie szczególnie charakterystyczne.

Również rzeczą godną uwagi jest pewna liczba głosów „nie” w odpowiedzi na trzecie pytanie; z pewnością nie chodziło tu o potępienie granic zachodnich, lecz o podkreślenie wrogiego stosunku do reżimu, który wyraził zgodę na oddanie bolszewikom wschodniej Polski. Propaganda prowadzona przez reżim obróciła się przeciw niemu. Taki np. „minister” Modzelewski oświadczył, że „nie może być mowy o ustabilizowaniu granicy na Odrze i Nissey Łużyckiej bez jednoczesnego ustabilizowania granicy wschodniej tak, jak ona się w tej chwili ułożyła, a więc na podstawie linii Curzona”. To wystarczało, by wielu nakloniło do głosowania „nie” na trzecie pytanie.

KONFERENCJA PARYSKA I PODZIAŁ EUROPY

Żadne referendum, ani nawet komedia wyborów, ani nawet naprawdę wolne wybory niczego w Polsce nie zmienia, dopóki znajduje się ona pod jarzmem sowieckiej okupacji. Tak długo, jak Europa podzielona jest na dwie części i Polska jest w części sowieckiej — wszystko inne nie ma znaczenia.

Z okazji osiągnięcia porozumienia w Paryżu na temat Triestu i kilku innych spraw spornych prasa brytyjska z ułgą twierdziła, że w ten sposób uniknięto ostatecznego zerwania pomiędzy Rosją a mocarstwami zachodnimi, a tym samym ostatecznego podziału świata. W rzeczywistości jednak nie widać, by osiągnięcie porozumienia w tych sprawach samo przez się miało jakiś wpływ na obalenie bariery, dzielącej Wschód i Zachód. Podział Europy trwa.

Od początku obrad w Paryżu było rzeczą jasną, że sprawa traktatów pokojowych z byłymi satelitami Niemiec nie ma żadnego większego znaczenia. Trudności były jednym z objawów choroby, a nie jej przyczyną. Te objawy mogły zniknąć, ale choroba nie zniknęła. Znaczenie większe znaczenie ma sprawa Niemiec i Austrii, a nie wydaje się, by na ten temat w Paryżu coś osiągnięto. W szczególności nie nie wskazuje, by Rosjanie mieli zamiar wynieść się z Austrii. Właśnie przystąpili do nowej fazy obrabowywania jej, zdecydowawszy, że mają prawo do wszystkiego, co Niemcy w Austrii zrabowali.

Porozumienie w sprawie traktatu z Włochami, noszące zresztą wszelkie cechy zgnitego kompromisu i wysoce dla Włoch niesprawiedliwe, oznacza tyle tylko, że strefa sowiecka nie rozszerzyła się. Nie oddano pod jarzmo

totalitarne dalszych paruset tysięcy ludzi. Dobre i to, ale rzeczą tysiąc razy ważniejszą jest uwolnienie spod tego jarzma sto milionów ludzi uprzędnio pod panowanie sowieckie oddanych.

ROSJA, ADRIATYK I MORZE ŚRÓDZIEMNE

Optymistyczny komentatorzy zachodni przyjęli wiadomość o porozumieniu w Paryżu w sprawie traktatu z Włochami, po którym zresztą nastąpił nowy groźny impas, jako dowód, że Rosja boi się zerwania i gotowa jest wyrzec swych planów co do Morza Śródziemnego.

Jeśli chodzi o Triest, to jest jednak rzeczą godną uwagi, że Jugosłowianie spokojnie przyjęli decyzję paryską. Dowodzi to, że: albo nadal mają nadzieję zdobycia Triestu, albo też przewidują, że będzie im niepotrzebny.

W dalszym ciągu nie można wykluczyć możliwości próby jugosłowiańskiej opowania Triestu siłą. Przygotowania do tego trwają. Trzeba pamiętać, że niezależność i integralność „wolnego obszaru” triestńskiego ma być zagwarantowana przez Radę Bezpieczeństwa. Ale w Radzie Rosja posiada prawo weta i może przeszkodzić podjęciu akcji przeciw Jugosławii, gdyby ta siłą przyłączyła Triest.

Z drugiej strony Triest nie jest bynajmniej nieodzowny Rosji dla kontrolowania Adriatyku. Morze to

kontrolować można również, albo i bardziej skutecznie, rozbudowując bazy w Albanii. Albania zaś już jest pod władzą agentów Kominternu, a być może niebawem zostanie wręcz przyłączona do Jugosławii.

Niemniej faktem jest, że ekspansja sowiecka w kierunku Morza Śródziemnego została chwilowo zatrzymana. Rosja zrezygnowała z bazy na wyspach Dodekanazu, oraz z rozszerzenia do mandatu nad Trypolitaniją. Ucichę też ataki na Turcję i nie ma ostatnio mowy o żądaniach sowieckich dotyczących Dardaneli.

Wydaje się, że po prostu Rosjanie zrozumieli niemożliwość osiągnięcia swych celów na tym odcinku w obecnej sytuacji. Nie znaczy to oczywiście, że rezygnowali z nich — odkładają je tylko do lepszych czasów. Zachód powinien wyciągnąć stąd wnioski, że w stosunkach z Rosją popłaca jedynie nieustępliwość i stanowczość.

PRÓBA ATOMOWA W BIKINI

Rosjanie doskonale zdają sobie sprawę ze swej słabości. Wiedzą, jaką przewagę mają ich partnerzy zachodni i doprowadza ich to do wściekłości. Bardzo zabawna była reakcja sowiecka na próbę z bombą atomową na Oceanie Spokojnym. Prasa sowiecka najpierw mileżała jak zaklęta, by następnie gwałtownie zaatakowała „diplomację atomową”

W oczach obcych

W dzisiejszych czasach gdy lektura prasy angielskiej, zwłaszcza codziennej, nieraz daje sposobność do rozmyślań na temat ludzkiej niewiedzy, warto jest zanotować liczne głosy na temat lotników polskich na łamach „Daily Telegraph”. Pismo to podjęło z inicjatywą dowódcy RAF, lorda Portal, zbiorczą na pomnik ku czci poległych myśliwców polskich w Northolt i drukuje artykuły i listy w sprawie tej zbiorki, która przyniosła już poważny wynik. Licznie napływają do redakcji „Daily Telegraph” listy lotników angielskich, pośpieszają z ofiarami ludzie z różnych sfer, pragnący wyrazić tymi datkami swą wdzięczność dla lotników polskich. A niewątpliwie poważną rolę gra też głos sumienia niespokojnego z powodu losów Polski.

Wśród listów lotników zwraca uwagę hold pierwszego brytyjskiego dowódcy dywizjonu 303 mjr. Kellett'a, który m.in. pisze:

„Twierdzono, że lotnicy polscy byli tak pełni entuzjazmu, że narazili niepotrzebnie swoje życie. Mogę stwierdzić, że ci, którzy byli na służbie, chodzili wcześniej spać i nie było mowy o pijaństwie lub innych rozrywkach. Mieli robotę do zrobienia i nie ryzykowali niepotrzebnie życia, co jest jednym z czynników tłumaczących, jak osiągnęli swój rekord 127 samolotów nieprzyjacielskich zestrzelonych kosztem sześciu zabitych spośród nich samych.”

„W walkach powietrznych egoistyczny pilot może odnieść poważne sukcesy kosztem swych towarzyszy z formacji. Jeżeli dowódcą nie jest należycie wspierany przez tych, którzy lecą za nim, staje się łatwym łupem dla myśliwców nieprzyjacielskich. W związku z tym trzeba zapisać na dobro Polaków, że trzej lotnicy angielscy, którzy dowodzili dywizjonem i poszczególnymi

kluczami wyszli cało z bitwy w W. Brutanie”.

Prasa brytyjska do tej pory niewiele tylko komentarzy poświęciła komedii referendum w Polsce, ale dotychczasowe [głosy] świadczy, że tutejsza opinia nie dała się wprowadzić w błąd. Tylko „Economist” traktuje na serio wyniki z miast i okręgów przemysłowych, wyrażając groteskowy pogląd, że klasa robotnicza poparła reżim. Lepiej zorientowany w nastrojach mas robotniczych socjalistyczny tygodnik „Tribune” stwierdza, że:

„Nawet gdyby obliczenie głosów było najbardziej uczciwe (Mikołajczyk już oskarża władzę o nadużycia) wyniki głosowania mimo to nie będą przekonujące”.

Z swej strony „Time and Tide” szczegółowo omawia terror i nadużycia i pisze na temat wyborów, których rząd brytyjski nadal domaga się od Warszawy:

„Głosowanie przeprowadzone w ten sposób jak ostatnio w Polsce nie może być uważane za votum zaufania do obecnego reżimu. Potwierdziło to jedynie fatalny błąd decyzji jawniście, wychodzącej z założenia, że rząd stworzony i narzucony z zewnątrz, jak to miało miejsce w Polsce, może uzyskać zaufanie narodu polskiego”.

Właśnie minął rok od nieszczernej decyzji uznania narzuconego Polsce rządu obcych agentów. Prasa brytyjska zignorowała tę rocznicę, nie mogąc jej święcić, a nie chcąc jeszcze przyznać się do tego, że popełniono wówczas katastrofalny błąd. Jedynie katolicki tygodnik „Tablet” omawia bilans tego fatalnego roku. Oto najważniejsze ustępy z tego artykułu:

„Ciezar odpowiedzialności brytyjskiej leży w tym, że od r. 1942, t.j. od czasu zawarcia sojuszu

brytyjsko-sowieckiego, polityka brytyjska nie opierała się dostatecznie silnie na pewnych istotnych podstawach, z których jedną była niepodległość Polski.”

Historia zresztą główną odpowiedzialność za katastroficzne błędy, popełnione w Teheranie i w Jaltie, na barki Roosevelta, który pozwolił się przekonać, iż występuje w roli rozjemcy między dążeniami brytyjskimi i sowieckimi.... Roosevelt nie miał skłonności do wywiązania w sprawie wschodniej i dlatego właśnie wojska brytyjsko-amerykańskie trzymały się z dala od Europy Środkowej i od Polski. Wojna jednak nie powinna się była zakończyć bez wycofania wojsk brytyjskich do Warszawy, ponieważ wojna rozpoczęła się dlatego, że W. Brytania dała Polsce gwarancję. Tej gwarancji Brytyjczy nie mogli odstąpić z nienajmniej, a z pewnością nie mogli jej odstąpić Rosji sowieckiej, która nie tylko nie gwarantowała niepodległości Polski, ale zawiązała się układem z Niemcami, aby Polskę zniszczyć.

Punktem szczytowym tej zlej i kompromitującej polityki było porzucenie przez W. Brytanię i przez Stany Zjednoczone prawdziwego rządu polskiego. W swoim czasie prasa przykładała tej polityce, dzisiaj prasa donosi o tym, iż opór społeczeństwa polskiego przybrał szerokie rozmiary, i że Rosjanie w swej polityce wobec Polaków idą słudami carów.

Rosjanie obecnie znaleźli się w sytuacji, iż mogą jeszcze raz zawrzeć porozumienie z Niemcami, kosztem Polaków. Mogą oni komunistycznym Niemcom oddać obszary, które przynależą do Polski, i że Rosjanie w tym celu nie wyrażają Polaków i Niemców przeciwko sobie.

Ale interes W. Brytanii i pozostałej części Europy polega na tym, aby narody cięszymi się prawdziwą niepodległością, a nie żeby były narzuceni, kierowanymi przez Moskwę.

Opór stawiany przez społeczeństwo polskie jest zjawiskiem, z którym polityka brytyjska musi się liczyć. Błędna droga, na którą weszliśmy rok temu, powinna być zmieniona. Nie przyniosła ona żadnych, jakich oczekiwań...”

Istotnie czas najwyższy, by tą polityką uległa zmianie!

LECTOR

ALEKSANDER BORAY

Polska pod okupacją : pozyskać lub... złamać

W chwili, gdy słowa te piszemy, nie są jeszcze znane ostateczne oficjalne wyniki „głosowania ludowego” (tak to się urzędowo nazywało) w Polsce. Z doniesień jednak prasy zagranicznej i z tego, co do tej pory ujawniono wynik jest jasny. Referendum musiało „udać się” komunistom i ich komórkom, i — „udało się”. Reżim w Polsce nie chciał przez referendum zasięgnąć opinii społeczeństwa w jakichś zasadniczych sprawach, jak to miało miejsce np. we Francji. Wynik referendum nie mógł też absolutnie wpłynąć na układ sytuacji w Polsce. Celem referendum było — jak to stwierdził zresztą mówca reżimowy — „zamanifestować jedność i siłę Polski demokratycznej”. Wszystko więc uczyniono, by się ta manifestacja powiodła.

Cały aparat państwowy został wciągnięty do propagandy reżimu. Obok przedstawicieli „bloku demokratycznego” za trzykrotnym „tak” wypowiedzieli się nawet generałowie i sędziowie, aczkolwiek, wydawało by się, że wojsko i sądy winny stać z dala od polityki.

Państwowe pieniądze oddano na propagandę reżimu. Komuniści otrzymali na ten cel ze skarbu państwa 65 milionów złotych, a t.zw. socjaliści 40 milionów zł. (fakty te zostały ujawnione przez Mikołajczyka korespondentowi „Sunday Times”). Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Gdańsku — jak chwalił się komunistyczny „Głos Ludu” — rozrzucił z samolotu 1.200.000 ulotek. Podobnie działo się w innych województwach. Radio prowadziło także — propagandę „demokratyczną”.

Społeczeństwo było pod terrorem moralnym i niejednokrotnie fizycznym. Przeciwnicy, którzy mieli odwagę głosić inne hasła, nazywani byli nie tylko faszystami i agentami zagranicy, do

czego można się już było przyzwyczaić, ale po prostu stawiani byli w jednym szeregu z Niemcami i zdrajcami. W dodatku przepisy głosowania tak były sformułowane, by reżimowi zapewnić sukces. Wojsko głosowało w koszarach pod okiem oficerów polityczno-wychowawczych.

To wszystko nie zapewniło reżimowi sukcesu. Dlatego szereg nadużyć sfałszowano ostatecznie wynik wyborów, wynosząc urny wyborcze pod opieką „bezpieki”, zapisując wyniki odwrotnie do rzeczywistych itp. Mikołajczyk podał prasie szereg przykładów tych oszustw, jak również korespondenci prasy amerykańskiej i brytyjskiej. Wola przynajmniej większości narodu polskiego nie została ujawniona. Potwierdzone zostały tylko słowa jednego z dygnitarzy reżimu, który powiedział: „My władzy nikomu nie oddamy”.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE WSI

Różnymi sposobami reżim warszawski starał się w ostatniej chwili pozyskać zwolenników. Tak zwana popularnie „kielbasa wyborcza” była jednym z ulubionych chwytów. Na krótko więc przed głosowaniem „rząd tymczasowy” wystąpił z planem podniesienia uposażeń funkcjonariuszy państwowych, celem zdobycia sobie popularności wśród urzędników. Według nowej ustawy funkcjonariusze państwowi zostali podzieleni na dwanaście grup z uposażeniem od 1200 zł. do 3900 zł. Równocześnie obniżono podatek od wynagrodzenia.

O pozyskaniu sobie wsi reżim warszawski postarał się przez zniesienie, również tuż przed głosowaniem, systemu świadczeń rzeczowych wsi. Przez pociąganie to chcieli nadać większą popularność „zblokowanemu” Stronictwu Ludowemu a osłabić wpływ PSL. Dlatego całą „zasługę” wystąpi-

nia o zniesienie kontyngentów reżim przydzielił temuż Stronictwu Ludowemu, nie bacząc na trochę groteskowy fakt, że na radę ministrów z wnioskiem w tej sprawie wystąpił — minister poczty i telegrafów, minister kultury i sztuki oraz minister zdrowia. „Dziennik Ludowy”, organ Stronictwa Ludowego, nie starał się owiać w bawelnę, o co przez to posunięcie chodziło reżimowi, powiedział po prostu, że chodziło o głosy.

O KOŚCIUSZCIE I WITOSIE

Reżim, w którym reżim wiodą komuniści, występuje w Polsce w roli zbawcy ojczyzny i jedynego obrońcy warstw uciesionych. To tylko „Lublin” pragnął przesunąć granic na zachód, to tylko „Lublin” chciał zgody z Rosją, to tylko on był zwolennikiem reform społecznych i t.d. i t.p. Ostatnio w Nowosielecach „premier” Osóbka Morawski wygłosił wielką mowę przed-referendową, w której wystąpił w imieniu reżimu jako zbawca warstw chłopskiej. I znów, okazało się, że tylko „Lublin” miał „odwagę właściwego postawienia sprawy chłopskiej”. Przy tej okazji otrzymał od Osóbki słowa nagany Kościuszko i Witos. Dla „Lublina” byli oni — za mało „chłopscy”.

„Nawet Tadeusz Kościuszko — mówił Osóbka Morawski, według „Robotnika” — którego szerszości demokratyzmu nikt nie ośmiela się kwestionować, po bitwie pod Racławicami zamiat zajął sukmanę z grzybotów chłopskich, wdział sukmanę i przykrył nią swój mundur generałowski. Ale to było w roku 1793, czyli przeszło 150 lat temu.”

Gorzej natomiast wygląda sprawa z wybitnym politykiem chłopskim naszych czasów — z śp. Wincentym Witosem, który parę lat będąc w władzy, nie zdobył się na zdecydowanie postawienia sprawy chłopskiej, za co w roku 1930 zapłacił Brześciem i dwuletnim wygnaniem. Kiepskim pocieszeniem dla chłopów był fakt, że Witos całe życie chodził w chłopskich butach i koszuł bez krawata. Na szczęście sprawy te należą do przeszłości. W życiu codziennym chłop nasz nie powinien i nie może różnić się niczym od robotnika, zniezmiera czy lekarza... I dlatego obok wielkiej pracy przebudowy gospodarczej wsi,

obok gigantycznego zadania uprzemysłowienia Polski, robimy wszystko, aby dzieciom chłopskim udostępnić średnie i wyższe wykształcenie”.

To, że już przed ostatnią wojną było w szkołach średnich w Polsce i na uniwersytetach masę dzieci chłopskich, że zasiliły one wybitnie szeregi nowej inteligencji polskiej; to, że w korpusie oficerskim wojska polskiego było bardzo wielu synów chłopskich — to „premiery” Osóbki nie obchodzi. W jego pojęciu wszystko zaczyna się w „Lublinie”.

O KRESACH WSCHODNICH POLSKI

Mówiąc we Wrocławiu „premier” Osóbka Morawski jednej „zasługi”, nie chciał wziąć na rachunek swego reżimu, aczkolwiek w tym wypadku „zasługa” należy bezspornie do „Lublina”. Mamy tu na myśli ustęp przemówienia dotyczący zerwania się połowy Polski na rzecz Rosji.

„Przy tej okazji — mówił Osóbka według „Robotnika” — chciałbym poruszyć niektóre wątpliwości, które żywi część naszej inteligencji do polityki obozu rządowego. Od pierwszego momentu powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodu uwaga i uwagę ciężej oskarżeń pod naszym adresem, które jednak z perspektywą odległości czasu maleją i dają nam do myślenia. Poza wązkościami wszelkiego rodzaju zarzucano nam, iż dążymy do przekształcenia Polski w 17-tą republikę radziecką. Czy tak jest w istocie? Przede wszystkim musimy stwierdzić, iż o granicach wschodnich nie decydowali ani PKWN, ani też rząd londyński, granicę tę wzdłuż linii Curzona ustalił trzej wielcy mężowie stanu, reprezentujący największe potęgi świata...”

„Premier” Osóbka liczy na krótką bardzo pamięć. Wszyscy bowiem pamiętają, że to właśnie rząd londyński nie zgodził się i zaprotestował przeciwko postanowieniom godzącym w integralność Państwa Polskiego oraz stwierdził, że nie mogą one obowiązywać narodu polskiego, pozbawionego możliwości swobodnego wypowiedzenia się. O żadnym proteście ze strony PKWN nie słyszeliśmy.

Przewrotnie PKWN zgodził się gorliwie na amputację Polski, za co w

Ameryki, zarzucił Stanom dwulicowość, polegającą jakoby na tym, że z jednej strony proponują zniszczenie bomb atomowych i zakazanie ich produkcji, z drugiej zaś starają się je udoskonalić, itd. Mimo woli Rosjanie zdradzili się z tym, jak bardzo denerwuje ich monopol amerykański.

Nie mniej zresztą eksperyment z Bikini nie był bardzo poważny i nie wniósł wiele nowego do wiedzy o tej straszliwej broni. Za bardzo był cyrkowy i zbyt wyraźnie wychodziło sztydo z worka. Mianowicie nie można było oprzeć się wrażeniu, że admirałowie amerykańscy tak pokierowali doświadczaniem, aby wykazało, że floty wojenne nie są czymś przestarzałym i niepotrzebnym.

Na ogół przeważa pogląd, że floty istotnie nie przestały być użyteczne aczkolwiek typy okrętów ulegną z pewnością rewolucyjnym zmianom. Z drugiej strony faktem jest także, że rozstrzygnięcie w przyszłej wojnie atomowej nie będzie zależało od marynarki wojennej.

Tak czy inaczej za wesośnie jeszcze na wyciągnięcie wniosków nawet co do skuteczności bomby wobec okrętów wojennych. Trzeba zacząć od drugą fazę eksperymentu, gdy bomba wybuchnie nie wysoko w powietrzu, lecz pod wodą.

WOJNA W PALESTYNI

Pałestyna stała się ostatnio widownią wydarzeń, których znaczenie nie jest bynajmniej wyłącznie lokalne, które wywierają wpływ na całokształt sytuacji w świecie.

Grozi tam pewnego rodzaju wojna żydowsko-angielska. Zaczęła się ona od tego, że sjonistyczne organizacje wojskowe rozpoczęły akcje terrorystyczne, aby zmusić W. Brytanię do wypuszczenia do Palestyny 100.000 Żydów z Europy. Brytyjczycy odpowiedzieli aresztowaniem przywódców żydowskich i akcją zdążającą do rozbrojenia żydowskiej organizacji wojskowej Hagana.

W wydarzeniach tych kryje się niebezpieczeństwo konfliktu anglo-amerykańskiego, na którym oczywiście skorzystałby tylko Rosja. Politycy amerykańscy popierają sjonistów ze względu na to, że chcą pozyskać głosy żydowskie w nadchodzących wyborach. Sam prez. Truman wykazał w tej sprawie duży brak odpowiedzialności, gdyż nalega na wypuszczenie owoych 100.000 Żydów do Palestyny, odmawia natomiast współdziałania w utrzymaniu porządku w Palestynie i nie chce także utworzyć granic Ameryki dla ofiar prześladowań hitlerowskich.

Rosja nie wypowiadając się przeciwnie ani po stronie Arabów, ani też Żydów czyni wszystko, by dolać oliwy do ognia i podjudzić zarówno jednych, jak i drugich przeciw Brytyjczykom. Ponieważ po wycofaniu się wojsk brytyjskich z Egiptu główną bazą brytyjską na Środkowym Wschodzie stanie się Palestyna i Transjordania, Rosjanie z radością witają trudności brytyjskie w tym kraju.

Wydaje się, że najlepszym wyjściem z sytuacji byłby podział Palestyny, ale tymczasem nie zanosi się to, by ta teza zwyciężyła.

LECTOR

ALEKSANDER BORAY

nagrodę został uznany za „rząd polski” przez owe trzy wielkie mocarstwa.

W WALCE Z MŁODZIEŻĄ

W tym samym przemówieniu we Wrocławiu „premier” Osóbka Morawski zalił się na brak zrozumienia polityki reżimu wśród społeczeństwa polskiego:

„W drodze do realizacji ustroju demokratycznego napotykać największe opory — mówił Osóbka Morawski — wśród inteligencji, która nie przeszy znajomością dróg politycznych, wśród pewnej części chłopów pod przewodnictwem Polskiego Stronictwa Ludowego, a także części młodzieży akademickiej i harcerskiej”.

W pojęciu komunistów „warszawskich” wszyscy obywatela winni bezapelacyjnie przyjąć ich doktryny i politykę. Każde inne zdanie, każdy odmienny pogląd jest niedozwolony i musi być tepiony przy pomocy milicji, agentów „bezpieki” czy NKWD.

Stąd rozbijanie i tepienie przez administrację warszawską PSL. Stąd dobiekanie się komunistów do młodzieży akademickiej. W tym celu ostatnio polowano w Polsce „Radę Szkół Wyszczeh”. „Rada” ta — według uchwalonego dekretu — jest ciałem dobranym przez prezesa rady ministrów i jemu podległym i ma rozległe uprawnienia dyscyplinarne tak, że w tym względzie autonomia (samorząd) uniwersytetów została faktycznie zniesiona.

Jakim jest główny cel tej „Rady”? Łatwo się domyślić. Walka z młodzieżą, która inaczej myśli i inne ma ideały niż reżim. W dekrecie sformułowane to zostało następująco: „czuwanie nad pogłębieniem demokratycznego charakteru szkół wyższych” oraz karanie „wystąpienia o charakterze antydemokratycznym”.

Dla każdego kto oswoił się już z żargonem reżimowym określenia te są zupełnie jasne i każdy wie o co chodzi.

TADEUSZ NALER

Druga wojna światowa pod pewnym względem uprościła geografie politycznej globu, spowodowała daleko idące skupienie światowych ośrodków dyplomacji.

Przed wojną mieliśmy do czynienia z siedmiu państwami o randze mocarstwowej. Były to: W. Brytania, Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Japonia, Niemcy i Rosja Sowiecka. Trzy z nich były i mniej więcej zadolowane z istniejącego stanu rzeczy (W. Brytania, Francja i Stany Zjednoczone), cztery zaś (Włochy, Japonia, Niemcy i Sowiety) dążyły w różnym stopniu i w różnym zakresie do zmiany układu wytworzonego Traktatem Wersalskim.

Wojna 1939-1945 spowodowała degradację Francji do rządu państw o „interesach ograniczonych“ oraz doprowadziła do zburzenia mocarstwowych pozycji Włoch, Niemiec i Japonii. Na placu pozostały tylko dwa mocarstwa anglosaskie oraz Związek Sowiecki, który zajął w Europie miejsce Niemiec a w Azji w znacznym stopniu wypełnił lukę po Japonii. Mamy więc do czynienia z układem zupełnie nowym, gdyż i rola poszczególnych mocarstw jest całkowicie odmienna od tej, jaką odgrywały one przed wojną.

Wielka Brytania pomimo militarnego wygrania wojny nie zyskała w jej wyniku ani skrawka nowego terytorium, wprost przeciwnie wydaje się cofać w swym rozwoju imperialnym. Gdyby nawet potrafiła uzyskać układami nowe bazy w basenie śródziemnomorskim, w Libii lub w Erytrei, to i tak nie byłoby to dostatecznym zaoszczędzeniem na osłabienie jej pozycji w Persji oraz niemieckie wycofanie się z Egiptu i Indii. Nie należy również zapominać o utracie przez Imperium Brytyjskie baz na Atlantyku i na Pacyfiku; odstąpiło je ono Stanom Zjednoczonym za pomoc w sprzeczce wojennej, dostarczonym w czasie wojny.

Pokonawszy Niemcy i Włochy, Imperium Brytyjskie stoi w obliczu silniejszej Rosji, staje się coraz bardziej organizmem statycznym, głównym dziś w świecie ośrodkiem wolnościowego, chrześcijańskiego porządku rzeczy, zainteresowanego w pokojowym rozprzestrzenianiu tego porządku, dążącego do odzyskania możliwie najszerszych rynków zbytu, nie zagrażającego nikomu: jest jak wygasły wulkan — wspaniały, ale niegroźny.

Drugie imperium anglosaskie (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) tylko nieznacznie rozszerzyło swe posiadłości od roku 1939. Wprawdzie stara

się ono utrzymać szereg wysp na obu oceanach, stanowiących główny przedmiot jego zainteresowania, lecz są to terytoria raczej odległe, mało zamieszkałe, a odstąpienie ich nie stanowi zbyt wielkiej straty dla dzierżących je państw.

Stany Zjednoczone zainteresowane są w odbudowie gospodarczej Chin i włączeniu tego kraju w system światowych obrotów handlowych, dlatego też pomagają Chiang-Kai-Szekowi do wypełnienia postanowień układu, zawartego z Rosją w sierpniu 1945 roku. Jeżeli idzie o Europę to Stany Zjednoczone dążą do ograniczenia swych wojsk okupacyjnych i pragną zastąpić ich obecność jakimś traktatem, gwarantującym rozbrojenie i utrzymanie w ryzach unieszkodliwionych, sfederowanych Niemiec.

Tak więc, pomimo dążeń do uzyskania pewnych baz strategicznych, pomimo dążeń do ekspansji gospodarczej mocarstwo amerykańskie, syte, zadolowane, nie mające w swych tradycjach i systemie politycznym dążeń imperialistycznych, nie stanowi zagrożenia dla pokoju świata. Wprost przeciwnie jest główną siłą pokojową.

Nie lepiej nie uzmysławia tego, jak fakt, że wyłączna kontrola bomby atomowej przez Stany Zjednoczone nie tylko nie wywołuje zaniepokojenia wolnego świata, lecz wprost przeciwnie — przekonanie, że właśnie ta wyłączność jest gwarancją pokoju.

Jedynym imperialistycznym mocarstwem są obecnie Sowiety. Od roku 1939 wcieliły one do swych obszarów terytoria, należące przedtem do dzie-

więciu państw. Nabytki jego obejmują: część Karelii fińskiej, całą Estonię, Litwę, Łotwę, część Prus Wschodnich z Królewoem, połowę Polski, Ruś Podkarpacką, rumuńską Besarabię i Bukowinę oraz dawne japońskie terytoria południowego Sachalinu, wreszcie archipelag wysp Kurylskich.

Oprócz tego Moskwa kontroluje: Finlandię, resztę Polski, Czechy i Słowację, Rumunię, Węgry, Jugosławię, Bułgarię i Albanie oraz część Austrii i Niemiec. Ale nie dosyć tego: przygotowuje się ona do włączenia w ramy swego systemu reszty Niemiec i Austrii, opowuje nowe posiadłości na Środkowym Wschodzie (Persja) oraz dąży do zawładnięcia częścią kolonii włoskich oraz baz na Dodekanezie.

Co więcej, używając swych satelitów

Handlarze relikwiami

Trzecia rocznica żołnierskiej śmierci generała Władysława Sikorskiego, Naczelnego Wodza i Premiera Rządu Rzeczypospolitej u stóp Gibraltaru — zbiegła się ze znanymi nam zrytem: t.zw. „rząd tymczasowy“ uchwalił sprowadzić zwłoki Generała do kraju i uroczyste je tam pochować.

Trudno o większy bezwstyd, trudno o bardziej cyniczną konsekwencję.

Bo niech się członkom tego „rządu“ nie zdaje, że ktokolwiek zapomniał, jaki był ich stosunek do tragicznie zmarłego Wodza za jego życia. Gdy Sikorski tworzył we Francji legalny Rząd, podtrzymując ciągłość prawną Państwa Polskiego, podnosił z gruzów jego siły zbrojne, gdy po drugiej klesce w r. 1940 przechodził z resztkami armii i Rządem na te wyspy, zdecydowany prowadzić walkę dalej — dzisiejsi rządy Polski oczywiście popierały linię polityki sowieckiej. Dla nich wojna, prowadzona przez Sikorskiego przeciw hitlerowskiemu Niemcom była „wojną imperialistyczną“. Ich uczucia ciążyły ku przeciwnej stronie.

Ale gdy Rosja Sowiecka znalazła się wbrew własnej woli w obozie narodów walczących z Trzecią Rzeszą, stosunek obecnych członków „rządu tymczasowego“ do Sikorskiego i do tych wartości, które on reprezentował — nie uległ żadnej zmianie. W czasie jego pobytu w Rosji ujawnili swoje istnie-

nie pod szyderczym imieniem „patriotów polskich“. Jeszcze za jego życia, gotowali się do objęcia władzy nad krajem i do przeprowadzania w nim cudzych interesów. Do przekreślenia i podeptania jego dzieła.

Jeśli dziś wyciągają ręce po śmiertelne szczątki, jest to bezwstyd, ale w tym bezwstydzie jest konsekwencja.

Zaden z narzucanych nam rządów, żadna z dotychczasowych okupacji nie posunęła się do takiej cynicznej bezczelności. Nigdy nikt, kto rządził Polską z cudzej poręki i na cudzy rachunek nie nadużywał z takim uporem słowa „polski“ i „narodowy“, jak to robi reżim, rządzący dziś naszym krajem. Odebraliśmy narodowi wolność, prawo do stanowienia o sobie, usiłowaliśmy na wszelkie sposoby słowami, znakami i czynami, pozorami zasłonić to prawdę przed jego wzrokiem i wzrokiem świata.

Do tego potrzebna jest „rządowi“, który wywodzi się w prostej linii ze „Związku patriotów“ i „Komitetu lubelskiego“ trumna ze zwłokami tragicznie zmarłego Pierwszego Żołnierza Polski w ostatniej wojnie. Z kłamną żalobą przeniesie je na miejsce czezone przez Polaków, przywłaszcząc sobie całą wielkość, całą piękność czynów, użytkować te wielkość i piękność dla swojej brudnej roboty — oto co sobie zamysłili, właśnie w trzecią rocznicę

śmierci, członkowie „rządu tymczasowego“. Zdemaskowali się do reszty gorsząca komedia dekoracji „orderem grunwaldzkim“ krewnych Zmarłego, których po prostu do tego celu... sła- brykowano.

Z godnością odpowiedział odmownie Włowa po ś.p. Generale. Na zebraniu żalobnym jeden z jego najbliższych współpracowników i przyjaciół, dawny i oddany towarzysz broni, generał Kukiel powiedział:

„I jakżeby mógł Wódz Naczelny wrócić do kraju, gdy powrócił zamknięty dla tych dywizji, brygad i pułków, które Jego rozkazami powołane do życia, były Jego nadzieją? Gdy żołnierze Armii Krajowej, powstałej za Jego naczelnego dowództwa, której bohaterstwo i poświęcenie były dlań rekwizytem Zmartwychwstania, dotąd są po wiezieniach lub na wygnaniu?”

Jakżeby mógł wrócić bez tych okrutów Rzeczypospolitej, których bohaterstwo służba tylekroć wśród ciężkich zmagań z łosem była dlań promieniem szczęścia?”

Jakżeby mógł wrócić bez tych umiarkowanych dywizyjów lotniczych, które przez lata były jego dumą, porwały go szumem skrzydeł, z którymi razem lecieć chciał do Ojczyzny?”

Został Generale na cmentarzu w Newarku wśród swoich towarzyszy. Leżąc tam, słuchasz sprawie Polski wolnej i niepodległej.”

Tak myśli każdy żołnierz na obczyźnie, który na niej pozostał, aby służyć sprawie Polski wolnej i niepodległej. Taką jest odpowiedź nas wszystkich cynicznym handlarzem relikwiami, złodziejem polskich świętości i symbolów. Złodziejem Polski.

ALEKSANDER JANOWSKI

M. K. DZIEWANOWSKI

Joanna i Sułkowski

Joanna była polonistką. Przed wojną wykładała literaturę w liceach żeńskich.

Kiedy Niemcy zamknęli w Polsce wszystkie szkoły prócz zawodowych, nauka literatury i historii przeniosła się pod ziemię. Falszowano dla Niemców rozkłady godzin, zatrzymywano polonistów w szkole pod jakimśbądź pozorem i uczono młodzież po dawemu. Kto nie chodził do szkoły, mógł chodzić na tajne komplety. Nauczycielstwo zgłodniałe i obdarło, pracowało za dziesięciu, biegając z Woli na Mokotów i z Żoliborza na Pragę, po niezliczonych, drobnych kompletach. Zdarzały się wypadki uwięzienia całego kompletu.

Joanna zakamuflowana w dawnej szkole, jako „kierowniczkę stołowej uczniowskiej“ czyli po prostu składkowych żupok, wydawanych (w południe. Wykładała w trzech klasach, prowadziła sześć kompletów. Tego jej było mało. Weszła do konspiracji i została zastępczynią Mewy, rejonowej sanitarniej zachodniego Mokotowa. Joanna z Mewą opracowywały rozmieszczenie punktów ratowniczych na czas powstania, konferowały z lekarzami dzielnicy, montowały liczne patrole kobiece dla noszenia rannych, wzbrywały pieniądze gdzie się dało, zbierały lekarstwa i bandaże. Prace te zabierały Joannie cały dzień aż do godziny policyjnej i niedziele.

Jednakże, jeśli się całe ranki tkwi w szkole, całe popołudnia biega po kompletach, a wczesne wieczory oddaje bezpłatnie konspiracji, to zarobek wystarcza zaledwie na marchew z kartoflami. A jeszcze jest matka, stara matka, którą Joanna uwielbia i której chciała by dać trochę wygód. Można by dorabiała wypięknie ciastek, ale wtedy trzeba rzucić ze dwa komplety. Nie, nie można zdecydowała Joanna. Nareszcie dziesięć dni mówią na „Pana Tadeusza“ nudna piła, jak mawiali przed wojną, siadając do nakazanej lektury. Dziś jest zakazana i ta jedna litera zmieniła światopogląd.

Na biedę poradziła matka: zajął się trykotarstwem. Joanna była szczęśliwa, nareszcie jakiś legalny zarobek i nareszcie matka będzie miała masło. Wszystkie swoje nielegalności Joanna starannie kryła przed starszką.

Mieszkały na ulicy Kieleckiej w jednym pokoiku, wynajętym w mieszkaniu obcej, cichutkiej babiny. Legalność tego lokalu nie ulegała wątpliwości. Przed zamieszkaniem Joanna spenetrowała dokładnie, że w cichych pokoikach nie dzieje się nic, poza sprzątnięciem. Prócz masła, matka powinna mieć spokój — brzmiała zasada prywatnego życia Joanny. Z tego powodu było z nią nawet trochę kłopotu w konspiracji. Joanna chętnie narażała się na wszelkie niebezpieczeństwa, ale tylko poza domem. Dom był

tabu. Nigdy nie chciała zrobić u siebie kursów sanitarnych, ani nawet własnego kompletu literatury. Nigdy nie wzięła na przechowanie ewidencji, patroli, ani planu dzielnicy z wyznaczonymi na przyszłość punktami „Rat-San“. Nie chciała nawet trzymać większej ilości lekarstw.

Zaarsztują mnie za spekulację i co wtedy matka zrobi? — mawiała naiwnie, narażając się całymi dniami na aresztowanie.

Joanno — prosiła kiedyś Mewa — weź choć z tysiąc bandaży do domu; ja przechowuję tyle rzeczy, ty nie.

Mewuś — broniła się Joanna — na miesiąc zrobić wszystko, co chcesz, możesz mnie wziąć nawet do sanitariatu dywersji, ale dom chce mieć czysty. Jak ja wytłumaczę tysiąc bandaży w razie rewizji? Matka musi mieć spokój, a ja po dwunastu godzinach nielegalnych dziennie, chcę mieć spokojną noc. Chcę spać jak Volksdeutsch.

Mewa nie nastawała; Joanna jest skarbem i zresztą nie wolno w konspiracji żądać tego, czego człowiek sam nie chce dać, nie ma siły dać.

Zagadnęła tylko: — A czy jesteście pewni, że wszyscy w całym mieszkaniu są czysti?

— Najpewniejsza. Gospodyni ma osiemdziesiątkę; jej brat coś koło tego, a salonu nie wynajmują, bo piec zepsuty. Czy ty wiesz, że ja nawet nie pozwoliłam matce robić nowych swetrów, bo szmuglowana wełna mogłaby wywołać rewizję.

— Więc twoja matka nie robi swetrów? To jakie ty wiesz koniec z kołosem, apostołko Mickiewicza? Lekcjami nie wyrobisz więcej, niż osiemset złotych, a we dwie musicie wydać miesięcznie ze trzy tysiące, żeby nie głodować?

— Matka przeżyje i przerabia stare swetry, bo to bezpiecznie i zarobiła już w tym miesiącu na ćwierć kilo masła tygodniowo.

— Oho! — ucieszyła się Mewa. — Brawo, starsza pani.

Tak więc Joanna wieczorami odpoczywała spokojnie. Matka sobiła wełnę przy lampie, córka tonęła w czytaniu. Ocalała jeszcze trochę książek i wyczytywała je tam i z powrotem. Istniała jeszcze jedna książka na świecie, do której Joanna musiała zająć co wieczór, choć na chwilę: „Sułkowski“. Czarowny rapsod Żeromskiego leżał zawsze na nonym stoliku, w pierwszym ozdobnym wydaniu, portret rocerskiego księcia, wycięty z tejże książki, stał w ramce pod lustrem, nie rzadko ozdabiany pęczkiem fioletów, lub gałązką bzu. Legendarny ry-

wal Napoleona, zwycięzca z nad Zelwy, zamordowany przed półtora wiekiem w ciasnych uliczkach Kairu, był jednym mężczyzną w życiu Joanny. Nie, nie całowała portretu, jak Eunice pogasa Petroniusza, ale była w nim niewątpliwie zakochana. Zresztą do romantycznych wspomnień o księciu pociągają Joannę nie tylko zamiłowania literackie, lub sentyment patriotyczny. Wierzyła, że łączy ją z nim — pokrewieństwo. A raczej legenda nim.

Nazwisko Joanny brzmiało inaczej, choć również niepospolicie, ale pradiad z strony matki nazywał się istotnie Sułkowski. Ani Joanna, ani nawet jej matka nie wdziały nigdy tego pradiada i nie były pewne jego przedwiecznych koligacji, istniał jednakże autentyczny dokument owego pradiada, jakiś staroświecki wyciąg hipoteczny, stwierdzający własność dóbr ziemskich na Litwie. Dobra, jak to dobra, dawno rozwały się w nicłość, natomiast pozostał dokument. Prze-

SKRZYNIKA POCZTOWA

Szanowni Panowie!

Biurowi Amerykańskiego Reliefu dla Polaków, czyli American Relief for Poland, prowadzącego szeroką korespondencję z żołnierzami i uchodźcami polskimi, która najczęściej dotyczy poszukiwania krewnych i znajomych na terenie Ameryki.

Żołnierze wysyłający listy do Rady, spodziewają się wczesnego załatwienia ich spraw i gdy nie otrzymują zaraz odpowiedzi, przypuszczają, że listy ich nie doszły, lub sądzą, że listy nie będą załatwione. Biuro nasze z powodu szerepu personelu nie jest w stanie podać ogromnemu napływowi listów i załatwianiu ich na termin.

Pragniemy przeto, aby Szanowni Panowie za pośrednictwem Ich pisma, poinformowali zainteresowanych żołnierzy i uchodźców polskich, że biuro Rady Amerykańskiej otrzymało wszystkie listy, nawet takie, które nie posiadają wystarczającego adresu. Każdy list jest najdokładniej załatwiany w kolejności. Żołnierze lub osoby cywilne, w wypadku zmiany adresu, proszeni są o nadanie do biura Rady nowego adresu.

Pragniemy także prosić WPanów o zaznaczenie, że Rada nie ma możliwości dopomożenia w sprawach imigracyjnych żołnierzom lub uchodźcom polskim.

WOJCIECH F. SOSKA

Sekretarz Generalny

American Relief for Poland, 1200 N. Ashland Avenue, Chicago 22, Illinois. Telephone Armitage 3700.

choywała go Joanna jak skarb, w szufladzie biurczka, on to bowiem stwierdzała dla niej niezbieżnie, że jakaś kropla krwi cudnego kawalera płynie w jej żyłach.

Kiedy więc już zanadto dokuczyła nędza, kiedy szarpały się nerwy pracą nad siłą, a rozpacz niemieckiego terroru dławiała serce, Joanna, jak każdy wtedy w Warszawie — uciekała od rzeczywistości. Odeżytywała parę stron rapsodu, piła oczyma piękność portretu, stojącego przed lustrem i podpisane „Józef Sułkowski“, wreszcie dotykała tkliwymi palcami talizmanu, schowanego w szufladce: dokumentu pradiada Stanisława Sułkowskiego.

— Z nich jestem, nie dam się — myślała wtedy.

Na wiosnę, do saloniku wprowadził się jakiś pan. Zepsucie pieca nie było już ważne w kwietniu, a stara gospodyni potrzebowała pieniędzy. Joanna była zła. Och, jakże nie lubiła nieznanym w mieszkaniu! Od pierwszego maja zmieniła pokój. Ale za kwiecień już zapłacone, przepało. Może by jednak delikatnie wybać stróża, co zaoz ten nowy lokator pani Kwiatkowskiej? Zaprzyjżniony dozorca, którego córka chodziła na komplet Joanny, uspokoił ją zupełnie. Nowy lokator z trzeciego piętra zameldował się jak najprawidłowej, pracując na kolei, panią może być zupełnie spokojna.

Więc była spokojna. Z nowym sąsiadem nie zapoznala się jeszcze, kiedyś tylko ukłonił jej się na korytarzu. Nikogo nie przyjmował, zniknął na cały dzień, wieczorami siedział w swoim pokoju samotnie i cichutko.

Któregoś kwietniowej nocy, blisko świtu, frontowe drzwi padły pod uderzeniem niemieckich kolb. Joanna z matką, zasnawszy z wieczora głębokim snem, zbudziły się od straszliwego łomotu. Przerżone, usiadły w łóżkach, śmiejąc zapalili świeczki.

Wszystko trwało parę sekund. Gestapowcy wpadli do pokoju lokatora, skulone za ścianą kobiety posłyszały krótkie szamotanie, potem plusk bosych nóg o podłogę przedpokoju, potem w ślad za bosymi krokami, łomot niemieckich butów, potem cztery strzały na schodach, dawane jakby na coraz niższych piętrach, wreszcie piąty strzał w bramie lub przed domem i — hałas ulicznej pogoni: i cisza. W tej ciszy zerwały się z łóżek i wybiegły do przedpokoju. Przykuśtykała tam również drżąca gospodyni i jej starszyk brat. To stadko, gdyżące w koszulach i boso, które razem miało przeszło dwieście lat, uspokajała Joanna. Po

jako narzędzi, Kreml domaga się Triestu dla Jugosławii i Tracji greckiej i tureckiej dla Bułgarii, groząc jednocześnie Turcji podważeniem jej panowania w Ciesninach oraz wysuwaniem pretensji do Karsu i Ardahanu.

Podboje sowieckie w tym wojnie są imponujące, ale apetyty jeszcze większe. Nie ma chyba w historii przykładu, by jakieś mocarstwo w niespełna dwa lata, tak jak Rosja, od krytycznej zimy 1944 roku do jesieni 1945 roku, uzyskało panowanie nad niemal 180 milionami ludzi, żyjących na dwu kontynentach i podwoiło w ten sposób liczbę własnej ludności. Wydaje się, iż przyszły dziejopis pisząc historię naszych czasów uzna sowiecką ekspansję za jeden z największych fenomenów naszej epoki. Ekspansja sowiecka jest tym bardziej niezwykła, iż doprowadziła do błyskawicznego opanowania obszarów przeważnie gęściej zaludnionych, niż terytoria zdobywcy, a poza tym stojących na wyższym poziomie cywilizacyjnym.

Czy panowanie tak szybko osiągnięte, oparte głównie na przemocie fizycznej, rozciągające się nad tak odległymi i różnolitymi obszarami może być zjawiskiem trwałym? Czy Rosja zechce na nich poprzestać?

Historia zna na dłuższą metę tylko dwa rodzaje imperiów. Jeden to imperia, jak rzymskie i brytyjskie, budowane wysiłkiem i mądrością pokoleń, oparte na poszanowaniu i zaspokojeniu interesów wchodzących w ich skład ludów. I te są trwałe. Inne imperia stworzone podbojami genialnych przywódców spotyka niezmiennie dwojaki los. Albo genialny wódz umiera a szczyt powolenia, jak Dżenkis-Chan lub Aleksander Wielki i wówczas imperium rozpada się na kilka części, dotychczas trzymanych przewagą orężną lub uciskiem politycznym. Albo też, geniusz-budowniczy imperium (np. Napoleon lub Hitler), upojony sukcesami dąży do dalszych podbojów, popelnia błąd, potyka się, popelnia coraz więcej błędów i wreszcie wali się wraz ze stworzonym przez siebie dziełem. Jak dotychczas historia nie zna innych przykładów imperiów-grzybów powstałych po wielkiej zawierusze dziejowej.

Czy Stalin będzie pierwszym dyktatorem zdolnym do umiaru? Czy Imperium Sowieckie, oparte na poboju, przemocie i zbrodni, budowane szybciej niż jakiegokolwiek inne w dziejach będzie pierwszym wyjątkiem od tej nieubłaganej dotychczas reguły...?

M. K. DZIEWANOWSKI

chwili w rozwalonych drzwiach przedpokoju ukazała się zmięta figura i zmierzwiłona głowa obudzonego dozorca. Lokatorzy sąsiednich mieszkań przywarowali w swoich norach.

— Panie święty — wyszeptał stróż — w samych gaciach im uciek! Nawet bele sionki nie zdążył się złapać. Boso pognał, a noc zimna. Ale ci jucha swarna! odstrzeliwał się szkopem jeszcze, panie święty, z ulicy. Le-worwer to złapał, a butów nie.

— Miał rewolwer? — wyjąkała gospodyni.

— Przecie! Z kijaby nie wypuścił. Jeszcze nawet ty bramy nie zamknęł, ino tum przyleciał, patrzeć czy aby wszystkie państwo żyje. Uu! Ale swarna bestia ten pan Sułkowski!

— Kto?! — krzyknęła Joanna.

— No, ten wasz lokator, pan Sułkowski Stanisław, urzędnik kolejowy. Mścił to nie jego nazwisko, ale tak stało w ty Kennkarie, com go z niej meldował zeszłej soboty. Tak ci spokojnie wyglądał, że dwu groszy bym za niego nie dał, a szkopa ustrzelił na rogu, samemu widział. No, ale te państwo szanowne niech robi w te pędy porządcek w pomieszkaniu, bo tylko patrzeć jak te zbóje wrócem.

— Jaki znów porządcek w mieszkaniu, Wojciechu? — obruszyła się stara Kwiatkowska. — Jezu, Jezu, nieznanomemu wynajęłam! Co teraz?

— Już szli! Hurmem weszli po sobodach. Stróż nie zdążył zejść, starszakiowie nie zdążyli narzucić ubrań. Joanna — Joanna nie zdążyła pomyśleć o niczym.

Niemców trzęsła furia! Rewizja rewizją, owszem, ale tym razem to była burza, huragan, szal.

Spadochroniarzy angielskich przechowywanie! — rycezi Gestapowcy, rozbijając meble, prując poduszki bagnetem, wyrzucając węgiel ze skrzyni. — Żywa noga stąd nie wyjdzie!

Pod lustrem Joanny chywił portret. Podpis: Sułkowski!

Przy łóżku Joanny porwali książkę. Tytuł: Sułkowski!

Z biurka Joanny wyszarpnęli dokument pradiada: Sułkowski! Stanisław Sułkowski!

Wywlekli ją po sobodach za włosy. Matka krzyczała. Troje starszoków zostawili.

— Ty! Tyś go chowała! Rodzona siostra! — slychał jeszcze było z bramy niemiecki ryk.

W tydzień potem, drogą organizacyjną, na ręce rejonowej Mewy przyszedł gryps z Pawiaka. Pisała wtajemniczona strażniczka:

„Joanna rozstrzelana dziś w nocy. Nie wiemy dlaczego wyprowadzono ją na egzekucję w koszuli i boso. Zawia-domić matkę.“

STANISŁAWA KUSZELEWSKA

PORADNIK ZAWODOWY

St. strz. Gr. W.

Slusarstwo ma bardzo duże możliwości. Wykwalifikowany slusarz może znaleźć pracę albo w różnych fabrykach metalurgicznych, albo w slusarskich warsztatach. Dobrze jest mieć dodatkową specjalność jak: spawanie, cięcie metali i t.p.

Kpr. S.W.

Polski Korpus Przystosowania Zawodowego jest organizowany w celu przygotowania żołnierzy do różnych zawodów cywilnych drogą kursów i praktyk. Każdy żołnierz otrzyma odpowiednio przygotowanie, by mógł zapracować na swoje utrzymanie. Żołnierze przygotowani zawodowo będą umieszczani w przedsiębiorstwach brytyjskich, dominialnych lub innych krajów.

Plut. M.C.

Brytyjskie Związki Zawodowe mają wielki wpływ na życie gospodarze W. Brytanii. Z ich opinii rząd brytyjski poważnie się liczy. Ich prawa i znaczenie zostały wywalczone w ciągu wielu lat od pierwszych wojny światowej. Związki zawodowe rosyjskie i krajów opanowanych przez Rosję są fikcją wolności warstw robotniczych. Tam muszą tak postępować, jak im czynnik rządzący nakazuje. Np. strajki, jako jeden ze środków do osiągnięcia żądań robotniczych, są surowo wzbronione.

St. strz. P.B.

Trzeba zgłosić się do nauki takiego zawodu, do jakiego ma się zamiarowania. Trudno będzie w przyszłości wykonywać pracę takiego zawodu, do którego czuje się niechęć i brak zamiarowania. Przy rozważaniu problemu, w jakim zawodzie należy się szkolić, trzeba brać pod uwagę zamiarowania, łatwość zdobycia pracy w danym zawodzie i jego dochodowość.

Sierz. K.L.

Gdzie i jakie zawody będą potrzebne, poda informator o zawodach cywilnych w poszczególnych krajach, który ukazuje się za kilka tygodni i będzie udostępniony wszystkim. W nim znajdzie każdy żołnierz opis warunków i możliwości pracy dla każdej grupy zawodów w takich krajach jak: W. Brytania, Kanada, Australia, Unia Połudn. Afrykańska, Brazylia, Argentyna i inne.

Kan. A.P.

Według informatora „O zawodach cywilnych w krajach zamorskich” każdy znajdzie miejsce dla swojego zawodu. Do nauki rzemiosła potrzeba przynajmniej 6 miesięcy nauki, a nadto pewnego czasu na praktykę. Im rzemieślnik bardziej będzie biegły w swoim zawodzie, tym łatwiej znajdzie pracę i tym lepiej będzie płatny.

Edynburg Księgarnia Polska
„CO SŁYCHAĆ”
 2, Drumhag Place. Tel. 21712
 (obok kościoła polskiego)
 Oddział w INVERARAY, DUKE'S CAMP. poleca ostatnie nowości:

Stownik angielski:	3 d.
Staniłowski	18 0
Socha, Kieszonkowy	6 6
Stownik francuski:	
Kiełskiego	12 6
Stownik niemiecki:	
Zimmermana	8 6
Nauka angielskiego:	
A.F. w 2 częściach	5 0
Mój sekretarz	6 6
MacCalluma	7 6
Piwara	10 6
1.000 słów	12 6
Angielski dla Polaków	6 6
Eckersley book I	3 6
Eckersley book III	4 0
Eckersley book IV	5 0
Eckersley, Brighter English	3 0
Eckersley, English for Allies	
Book I	1 6
Eckersley, English for Allies	
Book II	5 0
Eckersley, English Idioms	2 6
Nauka hiszpańskiego, portugalskiego:	
Przewodnik językowy	10 6
Zamówienia pisemnie wykonywane są natychmiast.	

Pierwszorzedni wykwalifikowani krawcy

(Coat Makers)

spośród żołnierzy

POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

którzy mają zamiar osiedlić się w Anglii, znajdując zatrudnienie stałe za wysokim wynagrodzeniem i otrzymując bezpłatne wygodne pomieszczenie w pracowni.

Zgłoszenia listowno lub osobiste do firmy:

SULLIVAN, WILLIAMS & Co., Ltd.

London's Leading Tailors, of

12, SAVILLE ROW, LONDON, W. 1

SPIS RZECZY

Zygmunt Nagórski: O naszą przyszłość. — Zofia Ilińska: Wiersze (Kwiat lipowy. Sine jezioro). — Stanisław Stroński: Narody-niemowy. — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: próby pozyskania lub złamania społeczeństwa. — M. K. Dzierżanowski: Trzy Imperia. — Aleksander Janowski: Handlarze relikwiami. — Stanisława Kuszelewska: Joanna i Sulkowski. — Obywatel Żądlecko: Na paczce od mydła. — Poradnik zawodowy. — Poradnik żołnierski.

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele! Zgnita emigracja i szczerza demokracjo! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwoności! „Boże chroń Anglię”. Stało się! Pierwsze nogi II Korpusu stanęły na wyspie brytyjskiej. Te same nogi, co szły na Monte i na Ancone. Tylko tym razem stąpają nie tak pewnie. Bo tam — moi mili demokraci — nogi te były w ataku, a tu są... w gościnie. Tam szły po wspólne zwycięstwo, a tu do freblówki Jednostrojnego Przystosowania Cywilnego.

Do was się zwracam zebrani wokół mojej paczki od mydła w londyńskim Hyde Parku. Do was przedstawiciele elity szerszych demokratów. Wnieście okrzyk powitalny na cześć pierwszych żołnierzy II Korpusu — przejazdem bawiących na etapie brytyjskim, w drodze do takiej Polski, w której głoszących wyborów nie będzie się rozwodziło ciężarówkami do różnych miejsc głosowania w celu osiągnięcia entuzjastycznej, jednolitej, pozytywnej odpowiedzi „całego narodu”. Krzyknijcie tak, żeby usłyszał nas w Hyde Parku owi pierwsi, markotni zresztą przybysze (nie można się dziwić), którzy w mokrych obozach angielskich wzdychają do włoskiego „sole mio”. Niech żyją! Niech żyją wiara i nadzieją, jak i my tutaj!

Raz na tydzień, w czasie tych zebrani wokół tradycyjnej „soap box”, budzi się we mnie otucha, gdy rozważam razem z wami wieści z całego świata i zmiany, jakie się w nim stają.

II Korpus w Anglii to tylko drobna zmiana. Notujemy poważniejsze „zmiany miejsc postojów”. Np. obywatel Stańczyk zmienił „mp.” z ruin Warszawy, do której wzywał nas w Londynie, na... New York. Przyszły skromny: Organizacja Narodów Zjednoczonych. Tytuł umiarkowanie demokratyczny, robotniczy: „Generalny Dyrektor Komitetu dla Spraw Społecznych”. A mówił szelma, że jedzie uprząc gruz i cierpieć, jak kraj cierpi. Nie tyle będzie cierpieć, ile czerpał. I będzie sprzątał, ale nie gruz — i to wprost do kieszeni.

Metamorfozy, moi mili, metamorfozy. Oto inny profil dygnitarzy: obywatel Arka Bożek. Któż nie pamięta tego bruchacza z londyńskich jadłodajni? Bożek pokonit się w okresie „prezferendumskim” nowym bożkiem i opuścił arkę P.S.L., zdradzając starego bożka Mikotajczyka. To jest zmiana, moi mili! I to w ostatniej chwili. Bożek powiedział publicznie, że na trzy pytania, trzeba odpowiedzieć trzy razy „tak”. I dzięki temu zyskał popularność, poparcie i fotografie w gazetach. Nie tylko jednak Bożek zalecał subtelną potakującą odpowiedź. Wykwintna propaganda referendum operowała nie tylko wzruszającymi wierszami w stylu:

„W szumie białoczerwonych flag
 Głosujemy: „tak”.

ale pucila w teren obywateli-oszustów, z których jeden wystąpił jako „pułkownik Jerzy Bajan, dowódca lotnictwa myśliwskiego polskiego” w Wielkiej Brytanii i także wzywał do trzykrotnego potakowania.

Restauracja i Klub

INWAL LTD.

96, Eaton Place, London, S.W.1

poleca

śniadania, obiady i kolacje,
 zimny bufet, zakąski i ciastka
 od godz. 9 rano do 10 wiecz.

Dla inwalidów ceny niższe

Prawdziwy Jerzy Bajan przemówił w parę dni później przez radio londyńskie. Była to pierwsza od wielu miesięcy zajmująca audycja sekcji polskiej B.B.C. Prawdziwy Bajan samą obecnością przed mikrofonem delikatnie dał znać komu należy, że tamten „Bajan” był tylko „tymczasowy”, wyborczy, a ten jest londyński, wyborowy i wierny. Powiedział, obywatele: „... gdy kiedyś powrócimy do takiej Polski, jaką nosimy w sercach naszych...”

Powróćmy panie pułkowniku! I wydobędziemy ją z naszych serc, czystą i dopiero wtedy. Bo na razie by się tam mocno zabrudziła pod czułym okiem „Rządu Jednostajności Pepeerowej”.

Jeden lotnik tak, drugi inaczej. Zmiany, moi mili demokraci, zmiany. Tygodnik krakowski „Przełom” w numerze 52 przynosi podobiznę lotnika-pisarza. W mundurze lotniczym — myślicie? Nie, broń Boże! W koszulce wyszywanej! Po chłopsku, kolchoźnie, blagodoniośnie, bez krawata, ینo ze sznurkami koszulonowymi pod szyją! Podpis: „Janusz Meissner, autor wielu powieści i nowel lotniczych (por. Herbert), który w bombowcu „Genowefa” jest tylnym strzelcem, organem obrony przed napaściami innych potworów powietrznych...”

„BIBLIOTEKA POLSKA”

W ostatnich tygodniach powstała p.n. „Biblioteka Polska w W. Brytanii” — instytucja o charakterze kulturalnym, której potrzeba jest powszechnie odczuwana.

Celem „Biblioteki Polskiej” jest pielęgnowanie i rozwijanie piśmiennictwa polskiego oraz szerzenie wiedzy o Polsce. Statut instytucji przewiduje jako środki działania — zakładanie i prowadzenie bibliotek oraz czytelników polskich, przygotowywanie, wydawanie, drukowanie i rozpowszechnianie wszelkich książek, broszur i czasopism, urządzanie odczytów, zebrań dyskusyjnych i wystaw, organizowanie i popieranie wszelkich badań oraz prac naukowych.

Przesesem Zarządu „Biblioteki Polskiej” został wybrany p. Tymon Terlecki, sekretarzem p. Jerzy Jurkowski.

POSZUKIWANIA

P. John RUDZIŃSKI, 3534 Harper Ave., Detroit 11, Michigan, USA, poszukuje w imieniu rodziny przebywającej w Polsce Dominika GRYSZKO, pochodzącego z wsi Bombla, powiat Sokółka, poczta Korycin koło Białogostoku. Ktokolwiek by o nim wiedział proszony jest o doniesienie na podany adres.

Halina z Gozdeckich MICHALSKA z synami Jakiem, Iwo i Konstantym, Ifunda p.o. Iringa, Tanganyika, East Africa, prosi o wiadomości o mezu swoim mjr. Antonim MICHALSKIM z Lidy. Ostatnia wiadomość luty, 1940, Koziełski.

Wszyscy odwiedzają

DERRY GARDENS

OTWARTÉ CODZIENNIE

Dochód przeznaczony
 na szpitala londyńskie.
 Kensington High Street, W.8.

Znacie mnie, mili demokraci, mówca jestem, na lotnictwie i na powieściach się nie znam. Fachowcom więc do obliczeń pozostawiam, ile ten „tylny strzelec” stracił w czasie wojny i czego — i co w końcu ustrzelil? Sądząc po reklamie w prasie krajowej, po przedrukach w „Życiu Warszawy”, po wywiadzie w „Tygodniku” londyńskim, i po tej koszulonie — „tylny strzelec” tym razem poszedł na przednie łowy.

Metamorfozy, moi mili, metamorfozy. Tylko dobrze pamiętać trzeba, demokraci, którzy Bajam, którzy Meissner, którzy Bożek, którzy Stańczyk, którzy Igi Korpus. Epoka niebezpieczna, skoro nawet Greiser chce ustąpić do Armii Czerwonej.

Jeden tylko, proszę demokratów, publicysta i literat jest niezmienny: podchorąży cołgudański, żołnierz narwicki, uczestnik inwazji kontynentu Ksawery Pruszyński. Zmienił tylko kierunek jazdy zamiast do Warszawy pojechał do Waszyngtonu. Ale pozostał wierny ideałom! W najbardziej radykalnym „pepeeruskim” organie krajowym „Głosie Ludu” drukuje obywatel Ksawery opowiadanie wzruszające p.t. „Różaniec z granatów”.

W szpitalu angielskim spotyka on rannego żołnierza polskiego, rodaka z emigracji francuskiej, niedgdy członka 13 Brygady „Dąbrowszczaków”. Ksawcio śpiewa mu do ucha „chnię” piosenkę. Postuchajcie:

„Lecz inną pieśń jeszcze
 O obcym narodzie
 Towarzysz do siłada
 Przytroczył w pochodzie.
 I śpiewał, choć rodak
 Tutaj, jak ja:
 Grenada, Grenada,
 Grenada, M.A.J.A!”

Charazo, towarzysze Ksawierzy! Obywatelki i obywatele!

Zbliźcie się teraz do mojej paczki, bo chcę wam przeczytać zakończenie powieści Pruszyńskiego. Otóż Dąbrowszczak umiera w szpitalu obok łózka rannego Ksawerego. Pruszyński Dąbrowszczakowi chce przypomnieć jakiś miły polski znak przed śmiercią (nie wiecie co robi? Postuchajcie:

„...I tak, aby ja widział, póki jeszcze widzieć będzie, podniosłem pieśń, zwinęła w kulak pieśń, jak oni podnosili ją w Hiszpanii... Tak, to był znak. I trzymał ją tak na jego oczach aż odwracały się w górę, stawały się zniechęconymi i szklane...”

Warto zapamiętać, moi mili, to wymowne opowiadanie tego najmilszego „z przednich strzelców”. I kiedyś, gdy wracając będziemy do Polski, „którą nosimy w sercach naszych” — trzeba będzie podnieść pieśń zwinęta w kulak jak oni (uczestnicy „Pierwszej Pepeerowej”) podnieśli ją Anno Domini 1946, trzeba będzie podnieść i niedługo trzymać ją „na ich oczach”...

Zegnam Was, moi mili demokraci, z wolaniem: „Niech żyje pieśń na oczach”. I do usłyszenia za tydzień, o tej samej porze, na tej samej paczce, na tym samym miejscu.

Wasz

OBYWATEL ŻĄDEŁKO

Uwaga!

Polski Kuśnierz

(dawniej Katowice)

Langer & Co. (Furriers) Ltd.

przedtem Knightsbridge, obecnie

1, Notting Hill Gate, W.11

Tel.: BAY 3773

Już ukazał się drugi numer miesięcznika

„PRZED ŚWITEM”

Do nabycia w kioskach, księgarniach polskich i u oficerów Opieki

Treść numeru: Ernest A. Taylor: Wola narodu zatrzymuje. — Witold Walewski: Kościół, szkoła i tradycja. — Zygmunt Nagórski, Jr.: Nowe miejsce postojów. — Ignacy Wieruski: U źródeł demokracji. — Witold Nalecz: Linia konfliktu. — Władysław Dziekanowski: Sojusz polsko-rosyjski dwa wieki temu. — Marian Czuchnowski: Twórczość na wygnaniu (II). — Antoni Bogusławski: Mój dom. — Wacław Grubiński: Polskie profile piórem Voltaire'a. — Mieczysław Giergielewicz: Buch teatralny w Kraju w roku 1945. — Alina Karpowicz: Spotkanie w lesie. — Adam Bader: Polowanie w Wołyniu. — Wanda Heblowska: „Mogilom i cieniem”. — Winiety i ilustracje Wojciecha Jastrzębowski.

Wobec ograniczenia nakładu pierwszeństwo dostawy będzie przysługiwało klientom w kolejności zgłoszeń.

Cena 1. egz.:	Prenumerata z przesyłką pocztową:
na obszarze sterlingowym 2/6	w U.S.A.
w U.S.A. i Kanadzie \$0.50	sterlingowym i Kanadzie
w Francji 60 franc. kwartalnie .. 8 sh.	Francja
w Belgii 22 franc. belg. półrocznie .. 16 sh.	Belgia
	70 franc.
	140 „
	280 „

Zamówienia i należności należy kierować pod adresem:

„Fighting Poland” Trust, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.

P.T. Odbiorcy hurtowi, Kioski i Księgarnie otrzymują rabat po porozumieniu z Admin.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.

Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 6d. za słowo.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAxman 8600

PORADNIK ŻOŁNIERSKI

Podchorąży C. L.

Fakt, że po zajęciu Francji przedzierali się Pan w warunkach niebezpiecznych na teren W. Brytanii jest podstawą do nadania Panu Medalu Wojska. Dowódca Pana musi jednak przedstawić wniosek. Medal Wojska nie jest nadawany z urzędu i w każdym wypadku musi być przedstawiony wniosek przełożonego.

W. S.

Nie ma Pan podstaw do otrzymania Medalu Wojska. Przy stawianiu wniosków na odznaczenie Medalem Wojska nie zalicza się okresu ewakuacji z obozów internowania Rumunii, Węgier, Litwy i innych państw bałtyckich, Szwecji tym żołnierzom, którzy przybyli na teren Francji wzgl. Bliższego Wschodu, kierowanymi przez władze wojskowe lub specjalne organizacje.

C. M.—n.

Dodatek lokalny dla jedn. wojska we Francji przysługuje z dniem 1.I. 1946 r. tylko tym żołnierzom wojska, oraz P.W.S.K., którzy otrzymują uposażenie lub żołd po kursie £1. 200 fr. i pełnią służbę w etapowych jednostkach podlegających Likwidacyjnej Misji Wojskowej w Paryżu.

Kpt. P. Adolf.

Prośbę o przekazanie pieniędzy do Szwecji należy wnieść do Banku Angielskiego przez którykolwiek z banków na specjalnym formularzu. Każda prośba o przekazanie pieniędzy jest rozpatrywana indywidualnie i decyzja Banku Angielskiego jest ostateczna.

Jeniec wojenny

Na razie nie mogą być wypłacone żadne należności za czas niewoli, o ile dostał się Pan do niewoli z Jednostek Wojska Polskiego, które nie były pod dtem brytyjskim.

Podchor. Mar. Tatkusz.

Nie ma możliwości otrzymania urlopu do Niemiec i dlatego nie mogę służyć Panu dalszymi informacjami w sprawie, co można zabrać z sobą dla rodziny przebywającej w obozie D.P.

Na wyjazd do Szwajcarii musi Pan uzyskać zezwolenie Polskich Władz Wojskowych i posiadać szwajcarską wizę wjazdową.

Chor. Zygmunt M—ki.

Czas przebyty w niewoli zalicza się na poczet czynnej służby wojskowej, jeżeli Komisja rehabilitacyjna stwierdzi, że dostanie się do niewoli było usprawiedliwione.

Sierz. Purz. Paweł.

Proszę o podanie swego adresu celem udzielenia Panu odpowiedzi na list w sprawie odznaczenia Krzyżem „Monte Cassino”.

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

OBECNIE ZAŚ MOŻESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY

NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tychże t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNETRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążąc razem z obiegami krwi rządzą wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej.

Ciepłota ma tyle lat ile gruczoły. Od mocy i równowagi tego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują właściwie. Siła jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznym wydzielenia. Lecz i to i tamto może być uleczone za pomocą hormonoterapii.

Cierpiś na przedwczesne starzenie się? Na utratę energii i żywotności, słabość, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle odczołne? Wzrok twój się psuje, łysiesz? Stwierdzasz u siebie neurastenie, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, częstokroć lub całkowity zanik sił męskich? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być lezone tylko przez twoje gruczoły.

HORMONOTERAPIA jest nauką o odmładzaniu przez odradzanie gruczołów. Dział w sposób odwrotny niż lekarstwa — odbudowuje na nowo zamiast tylko podnieść energię życiową. Dociera do samego sedna niedomagani umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że przywraca pełnię energii, utraconą skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe

Do „British Glandular Products Limited”

P.W.P. 603, 35 Albemarle St., London, W.1.

Proszę nadesłać mi broszurę Panów „Istota życia” (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONES” (męskie) albo 100 tabletek marki „OVERONES” (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.

NAZWISKO

ADRES